

Barbara WASIEWICZ

## Odo Bujwid (1857-1942) – portret uczonego. Część II Okres krakowski

Odo Bujwid (1857-1942) – portrait of the scientist.  
Part II Cracovian period

studentka III roku studiów doktoranckich UJ CM  
Wydział Lekarski, doktorantka w Katedrze Historii Medycyny UJ CM  
Promotor:  
dr hab. n. hum. Ryszard W. Gryglewski  
prof. UJ

Katedra Historii Medycyny UJ CM  
Kierownik:  
Dr hab. n. hum. Ryszard W. Gryglewski  
prof. UJ

**Dodatkowe słowa kluczowe:**  
biografia  
historia życia  
bakteriologia  
szczepienie  
język esperanto

**Additional key words:**  
biography  
history of life  
bacteriology  
vaccination  
esperanto language

Autorka nie deklaruje konfliktu interesów

Otrzymano: 29.06.2017  
Zaakceptowano: 21.12.2017

Adres do korespondencji:  
Barbara Wasiewicz  
e-mail: barbara.wasiewicz@uj.edu.pl

Artykuł jest kontynuacją biogramu Odona Bujwida (1857-1942). Obejmuje on okres pobytu uczonego w Krakowie począwszy od chwili objęcia kierownictwa Zakładu Higieny Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1893, do roku 1942. W pracy przedstawiono m.in. temat działalności Bujwida na polu społeczno-oświatowym i jego udział w staraniach o dopuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich. Praca obejmuje również analizę dokumentów archiwalnych dotyczących tzw. sprawy Bujwida oraz działalność uczonego niezwiązaną bezpośrednio z nauczaniem akademickim, m.in. podróże do Ameryki Południowej oraz propagowanie języka esperanto.

Odo Bujwid w roku akademickim 1902/1903 pełnił zaszczytną funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego [1]. Zgodnie z austriackim rozporządzeniem nauczanie akademickie w formie ćwiczeń i wykładów z przedmiotu higiena obejmowało również bakteriologię. Było to zatem zgodne z zainteresowaniem naukowym Bujwida. Gratulacje z okazji zaszczytnej nominacji dotarły do Krakowa m.in. od Roberta Kocha.

Bujwid początkowo nieświadomy nieprzychylności i wrogości z właściwym sobie zapalem rozpoczął od podstaw organizację Zakładu Higieny. Uniwersytet nie dysponował odpowiednim do tego celu lokalem, a środki finansowe przeznaczone na utworzenie nowej jednostki dydaktycznej były bardzo szczupłe [2]. W nowym okazałym budynku Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej, w którym oprócz katedry anatomii patologicznej kierowanej przez prof. Tadeusza Browicza, inicjatora budowy tego gmachu, mieściło się wiele innych katedr, nie przewidziano miejsca dla zakładu higieny Bujwida. Po długich poszukiwaniach udało się wynająć stary i ciasny budynek z ogródkiem przy ul. Strzeleckiej 7 [3]. Brakowało również koniecznego wyposażenia. Bujwid własnym staraniem pozyskał środki finansowe na zakup sprzętu laboratoryjnego [3]. Regularne przekazy pieniężne otrzymywał od Władysława Palmirskiego z warszawskiej stacji szczepień, która funkcjonowała na tyle dobrze, że zaczęła przynosić znaczne oszczędności [3]. Następną trudnością był brak sali wykładowej. Rozpoczęcie wykładów nie tylko dla studentów, ale przede wszystkim dla lekarzy, było sprawą pilną

The article is the continuation of the Odo Bujwid's biography. It refers to the Cracovian period from the moment of taking over management of the Department of Hygiene Jagiellonian University in 1893, until year 1942. The article also presents Bujwid's achievements referring to the admittance women to the university studies. The article includes also analysis of the university archives referring to "Bujwid's case" and his activity unbound directly with the University like journeys to the South America and popularization of esperanto language.

ze względu na wzrost zachorowań na cholera. Celem prowadzonych odczytów było zaznajomienie lekarzy z etiologią i sposobami rozpoznawania tej choroby zakaźnej. Bujwid wspominał potem: „Należało rozpocząć wykłady, a sali wykładowej nie było. Na szczęście znalazł się dobry kolega, który zechciał podzielić się ze mną swoją salą wykładową”. Osobą tą był Antoni Gluziński [3]. Niemal od razu ruszyła również przy Strzeleckiej 7 stacja szczepień pasteurowskich [4]. Dzięki uprzejmości dyrektorów Ponikly i Jakubowskiego pokąsani pacjenci, którzy zaczęli przybywać ze wszystkich stron Galicji byli umieszczani kątem w szpitalu św. Łazarza, dzieci zaś w szpitalu św. Ludwika [3]. W roku 1894 Bujwid rozpoczął produkcję pierwszej polskiej surowicy przeciwbłoniczej. Przyczyniło się to do znacznego spadku śmiertelności u dzieci chorujących na błonicę [5]. W szpitalu św. Ludwika w Krakowie w roku 1895 odnotowano odsetek śmiertelności 22,09% w porównaniu do wartości 61,6% z roku 1885 [6]. Po otrzymaniu zgody władz austriackich w tym samym budynku przy ul. Strzeleckiej 7 Bujwid otworzył w lutym 1895 roku Zakład Produkcji Surowic i Szczepionek. Był to pierwszy taki zakład na terenie zaboru austriackiego. Miesiąc później w marcu 1895 roku powstał także Zakład Produkcji Surowic przy dawnym Zakładzie Szczepień Pasteurowskich Bujwida w Warszawie. Jego prowadzenie Bujwid powierzył dr Władysławowi Palmirskiemu [3]. Bujwid złożył do Ministerstwa wniosek o upaństwowienie krakowskiego Zakładu Produkcji Surowic. Otrzymał jednak od-

powieź odmowną. Ministerstwo wydało wówczas jedynie jednorazową subwencję w wysokości 400 zł. [3]. Powodzenie przedsięwzięcia i niepodważalny sukces na polu naukowym spotkały się z zazdrością i wrogością w krakowskim środowisku lekarskim. Wrogość ta wiązała się również z faktem, iż władze austriackie odmówiły wydania zgody na założenie drugiej takiej placówki [5]. W pamięci kolegów lekarzy pozostawał ciągle fakt interwencji przedstawiciela władz zaborców gen. Badeniego w sprawie nominacji profesorskiej Bujwida. Kolejnym czynnikiem, który skłonił Bujwida z krakowskim środowiskiem były jego poglądy polityczne. Zarzucano mu poparcie dla socjalizmu. Organizując zakład Higieny Bujwid powierzył funkcję asystenta dr Bolesławowi Koszutskiemu należącemu do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, partii utworzonej przez członków II Proletariatu i Związku Robotników Polskich. Drugim asystentem został dr Stanisław Miszewski o światopoglądzie anarchizmem. Pracę w zakładzie otrzymał również Dymitr Kirkor członek Polskiej Partii Socjalistycznej [5]. Jednocześnie Bujwid odmówił współpracy z Franciszkiem Krysztalowiczem i Stanisławem Ciechanowskim wybierając jako pomocnika w prowadzeniu zakładowych kursów Juliusza Marischlera [3]. Następnym czynnikiem, który zaognił konflikt był brak zdeklarowanej aprobaty dla kościoła katolickiego. Kazimiera Bujwidowa ogłosiła oficjalnie przejście na bezwyznaniowość. Jej poglądy cechował radykalizm oraz skrajny idealizm. Propozycje przez nią system etyczny odrzucała jako nie odpowiadające duchowi czasu. Uważała, iż wierzyć należy w wartości, z których za najważniejsze uznawała prawdę, odpowiedzialność oraz unikanie przemocy. Bezwyznaniowość stanowiła według niej jedyną uczciwą drogę życia i postępowania. Odejście od praktyk religijnych nie było jednak dla niej równoznaczne z odrzuceniem wiary w ogóle, nie była to zatem forma ateizmu [7]. Bujwid, mimo zaniechania praktyk religijnych zachował przywiązanie do ideału, który nazywał chrystusowym. Mówił: „*kimkolwiek był ten rzeczywiście czy wyidealizowany Wielki Mąż, [...] sprowadził ludzką na inne tory myślenia*” [3]. Utrzymywał także poprawne stosunki z przedstawicielami duchowieństwa m.in. z Adamem Sapiechą, późniejszym kardynałem metropolitą krakowskim [5]. Wszystkie te fakty pozostawały w sprzeczności z konserwatywno-klerikalnym światopoglądem akademickiego środowiska krakowskiego. Kazimiera w pełni zdawała sobie sprawę z różnicy światopoglądowej, którą wytworzyli. „*Żyjemy stanowczo za wcześniej*” - stwierdzała z gorączką [5].

Bujwid wspominał te wydarzenia odnosząc się do lat spędzonych w Warszawie, w której również nie szczędził sił i czasu w swoim dążeniu do zdobywania i upowszechniania wiedzy: „*Nie było wtedy wrogów, a może tylko my ich nie dostrzegaliśmy w zapale pracy? Ale nie, tamta atmosfera była inna niż ta, jaka otoczyła nas*

*w Krakowie. Tu zastaliśmy powagi, które były zbyt pewne swego stanowiska, ażeby móc pozwolić jakiemuś parweniuszowi zwalić podstawy swej siły i znaczenia*” [3]. Sytuację tą opisał zaś następująco Stanisław Drobner: „*Pod złymi auspicjami rozpoczynał swą pracę Odo Bujwid. W tym czasie w UJ wykładało z pół tuzina hrabiów [...] Profesorem miałby zostać uczony bez tytułu doktorskiego*” [1].

W roku 1897 władze austriackie wydały decyzję o mianowaniu Odonu Bujwida na funkcję kierownika Zakładu Badań Środków Spożywczych w Krakowie. Znów tak jak podczas organizacji Zakładu Higieny pojawiły się trudności lokalowe. Można jedynie przypuszczać, iż było to wynikiem wrogiego nastawienia tych, którzy byli w stanie swoją decyzją przeznaczyć na ten cel odpowiednie pomieszczenia. Bujwid zdecydował zatem umieścić Zakład Badań Środków Spożywczych przy Zakładzie Higieny. Remont podwórza przy Strzeleckiej 7 wykonał osobiście z jednym tylko pomocnikiem. Wymagało to jednak ogromnego wysiłku i ciężkiej pracy fizycznej. Bujwid przypłacił to zapaleniem wyrostka robaczkowego [3]. Wymogiem urzędowym w zakładach tego typu, tworzonych wówczas na terenie Austrii było posiadanie przez kierownika tytułu profesora zwyczajnego. Wielu spośród profesorów krakowskich posiadało własnych kandydatów na to intratne stanowisko a odgórna decyzja władz pozbawiła ich możliwości przeprowadzenia sprawy według własnych planów. Sytuacja zaogniła się jeszcze bardziej, kiedy Bujwid jako kierownik powierzył najważniejsze stanowiska własnym kandydatom z dr Stanisławem Bądryńskim na czele. Spowodowało to, iż wbrew umowie, według której po roku pracy Bujwid miał otrzymać stanowisko profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Senat Akademicki wraz z Wydziałem Lekarskim sprzeciwiły się tej nominacji. Podjęto nawet próby usunięcia go z zajmowanego dotąd stanowiska w Katedrze Higieny. Bujwid wspominał: „*Kiedy zwróciłem się do wydziału, ażeby dotrzymując danej mi obietnicy zechciał ponowić przesłany już do Ministerstwa Oświaty wniosek o zamianowanie mnie profesorem zwyczajnym, otrzymałem odpowiedź, że takiego wniosku Wydział Lekarski nie poprze. Była to pierwsza oznaka, że nie mam co robić dalej w Krakowie. Ta odpowiedź wydziału podnieciła tylko moją chęć wytrwania*” [3]. Ministerstwo nie zważając na postawę Rady Wydziału zatwierdziło nominację Odonu Bujwida w 1898 roku [5]. Fakt ten pogłębił jeszcze bardziej konflikt i przysporzył mu nowych wrogów. Na kolejny atak nie trzeba było długo czekać. Bujwid od roku 1896 zasiadał w radzie miejskiej Miasta Krakowa. Był też jednym z propagatorów budowy wodociągów w Krakowie. We wcześniejszych latach brał również czynny udział w tworzeniu warszawskiej sieci wodociągowej. Projekt krakowski miał swoich zwolenników m.in. w osobie Jana Rottera oraz inż. Romana Ingardena. Bujwid został zaproszony do udziału w pracach

powstałej już nieco wcześniej komisji wodociągów. Jednocześnie utworzył się silny obóz przeciwników sieci wodociągowej. Bujwid został oskarżony o czerpanie korzyści jako przekupiony agent „Rumpel et Waldek”, która była wykonawcą projektu [5]. W rzeczywistości przeprowadził wówczas w tym temacie liczne naukowe prace badawcze, które stały się pomocne dla powołanego Komitetu Technicznego i które stanowiły wprowadzenie i upowszechnienie na ziemiach polskich światowych odkryć w dziedzinie bakteriologii i higieny [8,9]. Tym samym Bujwid przyczynił się do rozwoju tych dyscyplin naukowych.

Przeciwnicy Bujwida podejmowali kolejne próby usunięcia go z grona uniwersytetu. W roku 1900 zmarł Napoleon Kostanecki asystent z Zakładzie Higieny [5]. Bujwid pracował wówczas nad zarazkiem dżumy. Prace laboratoryjne wykonywał wspólnie z Kostaneckim, stąd zrodziła się powszechna opinia, iż przyczyną jego śmierci było zarażenie tą właśnie chorobą. Pomysłodawcą opinii był Józef Łatkowski, późniejszy ordynator Kliniki Chorób Wewnętrznych Szpitala św. Łazarza Na łamach gazety „Czas” pojawiły się pisemne napaści, w których określono Bujwida „fanatykiem nauki godzącym w bezpieczeństwo miasta”. Analiza laboratoryjna płwociny chorego oraz pośmiertna analiza wydzieliny płucnej nie wykazały obecności zarazka dżumy. Przy sekcji zwłok Napoleona Kostaneckiego obecni byli m.in. Tadeusz Browicz, Julian Ignacy Nowak, Stanisław Ciechanowski i Leonard Bier [10]. Bujwid zrelacjonował dokładnie przebieg doświadczeń przeprowadzanych w Zakładzie Badań Środków Spożywczych, wykazując, iż Kostanecki nie miał bezpośredniego kontaktu z patogenem, a przyczyną śmierci było pogrypowe zapalenie płuc. Do tych tragicznych wydarzeń dołączyło się kolejne pomówienie jego pracownika dr Leonarda Biera, który twierdził jakoby Bujwid umyślnie zniszczył hodowlę dżumy umieszczoną przez Biera w zakładowym termostacie [3]. Nie było to jedyne oskarżenie Biera. Złożył on również zażalenie do Wydziału twierdząc, iż nie otrzymał pełnej zapłaty za wykłady dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki. Wydział uznał wówczas Bujwida za winnego i udzielił mu nagany. Bier pisał także poufne pisma do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z informacją, jakoby Bujwid pozostawał w zażyłych stosunkach z Rosjanami [3]. Wydarzenia te były niezwykle trudne zarówno dla Odonu jak i jego żony. Bujwid podpadł wówczas bardzo na zdrowiu. Pomocnym w leczeniu silnej nerwicy okazał się dopiero wyjazd do Abacji, kąpieliskowej miejscowości nad Adriatykiem w Jugosławii [3]. Oboje odsunęli się również wówczas od życia towarzyskiego. Zaprzestali wydawania przyjęć, które odbywały się dotychczas w domu Bujwidów w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca, na których bywali zaprzyjaźnieni profesorowie m.in. Napoleon Cybulski, Bolesław Wicherkiewicz i Alfred Obaliński a także Maria i Bolesław Wysłouchowie, Maria Dulębianka, Cecylia Śniegocka,

Maria Siedlecka oraz Henryka Pawlewska-kuzynka Marii Skłodowskiej. On sam wspominał ten czas następująco: „Byłem przybity tymi objawami złej woli i bezmyślnych, ciągle ponawiających się napaściami. Miałem jednak dowód uznania ze strony młodzieży uniwersyteckiej, nie tylko z Wydziału Lekarskiego. Do dzisiaj chowam adres, doręczony mi przez moich kochanych słuchaczy, którzy z pochodniami prowadzili mnie z Zakładu do mieszkania, podpisany przez 97 słuchaczy i prof. Cybulskiego (tylko on jeden!) „ [3]. Również zarząd Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego nie uległ w tej sprawie emocjom wyrażając Bujwidowi podziękowania za ofiarne prowadzone prace naukowe [5].

Bujwidowie wiele lat walczyli o dostęp kobiet do studiów uniwersyteckich. Silne ożywienie w dyskusjach dotyczących wykształcenia kobiecego nastąpiło na terenie Galicji już w latach 50-tych XIX wieku. Sformułowały się wówczas dwa wyraźne stanowiska ideowe: konserwatywno-kościelne, niechętne zmianom na polu wychowania i wykształcenia kobiet, oraz liberalne, które dążyło do radykalnych reform. W szybkim czasie polemika nabrała charakteru starcia. Poglądy obu obozów przedstawiane były na łamach czasopism. Była to katolicka „Niewiasta” pod redakcją K. J. Turowskiego zamieszczająca artykuły sprzeciwiające się wszelkim przejawom emancypacji, oraz liberalne czasopismo „Kalina”, którego sztagendem było hasło szczenia oświaty we wszystkich warstwach społecznych i potrzeba obrania nowego kierunku w wychowaniu kobiet. W roku 1868 „Kalina” poparła projekt złożenia do Sejmu petycji o założenie publicznego zakładu wychowawczego żeńskiego we Lwowie. W tym samym roku z inicjatywy Adriana Baranieckiego powstały w Krakowie początkowo jednoroczne a potem dwuletnie Kursy Wyższe dla Kobiet. Inicjatywa Baranieckiego spotkała się z dużym oporem konserwatywnych kół Krakowa. Do rozłamu ideowego obecnego w środowisku krakowskim dochodziły również sprawy czysto administracyjne. Mimo autonomii szkolnej Galicji każde nowe przedsięwzięcie na polu oświaty wymagało uzyskania zgody wiedeńskiego ministerstwa. Sprzyjało to w wielu przypadkach przyjęciem postawy biernej i niejako uległej oraz hamowało inicjatywy społeczne. Pierwsze rządowe żeńskie seminarium nauczycielskie powstało w Krakowie w roku 1869 z inicjatywy Antoniny Machczyńskiej. Te trwające trzy lata kursy zastępowały w Galicji żeńskie gimnazjum, które powstało dopiero w roku 1896 z inicjatywy Kazimierzy i Odoni Bujwidów [11]. Poprzez jego utworzenie Bujwidowie dążyli do umożliwienia kobietom podjęcia studiów wyższych. On sam wspominał potem w słowach kierowanych do żony: „Wniosek ten, uparcie zwalczany przez krakowskich profesorów i ich zwolenników, na razie nie poszedł daleko i musieliśmy pracować wytrwale dalej, założyć I Gimnazjum Żeńskie i starać się na wszystkie możliwe sposoby, ażeby nasz wniosek przeprowadzić i myśli w czyn

zamienić. Ileż w tym było Twoich starań i zabiegów, którymi narobiłaś sobie tylu nieprzyjaciół, zwłaszcza, że nie tajonym było nasze antyklerykalne stanowisko, które mocno utrudniało całą naszą robotę. Posądzano nas o najsłabsze wyrotowe i antypatriotyczne dążenia, chciano co prędzej wyrugować z Krakowa” [3]. Powiedział też: „Nie można było dopuścić do tego, ażeby kobiety nasze nie mogły się uczyć w wyższych szkołach. Skłodowska była smutnym przykładem zmarnowanych chęci służenia krajowi. Dlaczego rad nie został odkryty w pracowni Witkowskiego [...]? Polskie nazwisko Skłodowskiej znikło. Teraz jest Madame Curie. Więc musi być w Krakowie gimnazjum żeńskie” [5]. Znamienne jest również zdanie, które wypowiedział w tej kwestii przeciwnik inicjatywy Bujwidów Ludwik Rydygier: „Prędzej mi włosy na dłoni wyrosną, niż kobiety zaczną w naszym uniwersytecie studiować” [3]. Środki finansowe konieczne do realizacji przedsięwzięcia pochodziły ze Stowarzyszenia Pomocy Naukowej dla Polek im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. 26 XI 1895 roku w ramach Stowarzyszenia utworzono specjalną sekcję, której celem było powołanie do istnienia krakowskiego gimnazjum. W jej skład weszli m.in. Kazimiera i Odo Bujwidowie oraz Napoleon Cybulski. Sekcja przekształciła się następnie w Towarzystwo Szkoły Gimnazjalnej Żeńskiej, którego statut został oficjalnie zatwierdzony przez Namiestnictwo. Szkolna Rada Krajowa wydała zgodę na utworzenie gimnazjum 26 IV 1896 roku a jej uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 4 IX 1896. Jego pierwszą siedzibą była kawiarnia przy ul. św. Jana 11 [5].

Rok później kobiety zostały dopuszczone do studiów uniwersyteckich [1].

Temat uzyskania wstępu na uczelnie wyższe przez kobiety został podjęty przez Kazimierę Bujwidową już w roku 1891 na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników we Lwowie. Kolejne i właściwie kluczowe jej wystąpienie w tej sprawie miało miejsce na I Kongresie Pedagogicznym, który obradował we Lwowie w roku 1894. Spontaniczna i bardzo emocjonalna prelekcja Bujwidowej i przedstawienie przez nią wniosku o dopuszczenie kobiet jako słuchaczek rzeczywistych na wyższe uczelnie wywołały żywą dyskusję. Wniosek został uchwalony nieznaczną większością głosów [5]. Wynikiem poruszenia było wpłynięcie 64 podań o przyjęcie kobiet na studia uniwersyteckie na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku akademickim 1894/1895 [11]. Do Rektoratu wpłynął m.in. list podpisany przez Janinę Kosmowską, Jadwigę Sikorską, Helenę Skłodowską i Stanisławę Marię Dowgiało z prośbą o zaliczenie ich w poczet Uniwersytetu z powodu niemożności podjęcia studiów farmaceutycznych w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim [5]. Podania musiały zostać przedstawione Ministerstwu Wyznań i Oświaty w Wiedniu za pośrednictwem Senatu Akademickiego [5]. W roku 1897 Ministerstwo wydało rozporządzenie, na mocy którego dopuszczono kobiety do studiów na Wydziale Filozoficznym. W tym samym roku Komisja Wydziału Lekarskie-

go w składzie profesorskim: Tadeusz Browicz, Napoleon Cybulski, Kazimierz Kostanecki i Ludwik Rydygier zajęła stanowisko przychylnie wobec kobiet ubiegających się o przyjęcie na studia na Wydziale Lekarskim UJ. Votum separatum zgłosił jedynie Ludwik Rydygier [5], którego zdanie w tej sprawie pozostawało niezmiennie i zdecydowanie negatywne [11]. Aktywnym zwolennikiem wprowadzenia zmian był natomiast Napoleon Cybulski. Pełnienie przez Cybulskiego funkcji Dziekana Wydziału Lekarskiego w latach 1895-1896 z całą pewnością miało wpływ na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Między Cybulskim a Rydygierem wywiązała się zacięta spór. Ich polemika ograniczająca się pierwotnie do sali posiedzeń Wydziału przeniosła się następnie na łamy Przeglądu Lekarskiego [11]. Jedną z pierwszych studentek medycyny w Krakowie była córka Bujwida Zofia [1]. On sam otaczał studentki życzliwą opieką. Pomagał także kobietom, które mimo niepodjęcia studiów uniwersyteckich dążyły do podniesienia swoich kwalifikacji zawodowych, m.in. w roku 1897 wyraził zgodę na prowadzenie kursu z zakresu higieny dla Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie [5].

Nie były to jednak jedyne osiągnięcia Bujwidów na polu społeczno-oświatowym. Kazimiera od pierwszych chwil swojego pobytu w Krakowie rozpoczęła propagowanie idei równouprawnienia kobiet. Uważała, iż nad kobietą galicyjską ciążyły trzy przysłówowe „K”: Kinder, Küche und Kirche [5]. Włączyła się czynnie w pracę wielu stowarzyszeń kobiecych m.in. Czytelni dla Kobiet, organizacji, której celem było podniesienie poziomu intelektualnego kobiet, walka o zapewnienie im lepszych warunków w pracy zawodowej a także rozwijanie życia artystycznego i towarzyskiego. Była również współzałożycielką i pierwszą przewodniczącą Sekcji dla Obrony Praw Kobiet. Brała także udział w licznych wiecach kobiecych. Uczestniczyła w Zjazdach Kobiet Polskich. Pierwszy z nich odbył się w Krakowie w dniach 20-22 X 1905 roku. Jako przedstawicielka Galicji pełniła również funkcję członka-korespondenta na Kongresie Spraw Kobiecych w Paryżu. Była autorką licznych broszur i artykułów o tematyce kobiecej i wychowawczej. Była również współautorką książki zatytułowanej „Głos kobiet w kwestii kobiecej”.

Od chwili przyjazdu do Krakowa Bujwidowie związali się także z Uniwersytetem Ludowym im. Adama Mickiewicza. W roku 1897 Bujwid został wybrany prezesem Oddziału Krakowskiego i sprawował tę funkcję do czerwca 1903 roku. Kazimiera wchodziła w skład Zarządu Krakowskiego. Pełniła także funkcję sekretarki Sekcji Wykładów Głównych. Była też silnie związana z Towarzystwem Szkoły Ludowej [7] utworzonym przez Adama Asnyka w roku 1881 [12]. Bujwid wypowiedział się o nim: „Asnyk miał dużo wspólnej z nami obojgiem roboty, bo i on należał do naszego obozu, jakkolwiek i dla niego byliśmy niekiedy za czerwoni” [3]. Z inicjatywy Kazimierzy powstało III Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego długoletnim przewodniczącym był

Bujwid. Celem Towarzystwa było zakładanie bezpłatnych wypożyczalni książek [2]. W III Kole TSL znaleźli również schronienie członkowie „Zjednoczenia”- stowarzyszenia kształcącej się młodzieży postępowej (głównie z Królestwa Polskiego), którego działalność została zawieszona przez policję w roku 1898. Bujwidowie patronowali również młodzieży galicyjskiej, która podjęła walkę o zreformowanie szkolnictwa. Wspomagali Komitet Młodzieży Krakowskiej, do którego należała młodzież starszych klas gimnazjalnych oraz m.in. dwie najstarsze córki Bujwidów-Kazimiera i Zofia [7].

Kazimiera Bujwidowa podjęła także starania o przyznanie kobietom galicyjskim praw politycznych „*rzucając pierwszy siew politycznego uświadczenia kobiet w Krakowie*” [5]. Działalność ta spotkała się z ostrym sprzeciwem i wrogim ustosunkowaniem się konserwatywno-klerikalnego środowiska krakowskiego. Komentowano wówczas jej poczynania następująco: „*Pani Bujwidowa za dużo zajmuje się polityką. To szkodzi opinii jej męża*” [3]. Bolesław Drobner opisał zaś działalność Kazimieri następująco: „*Profesorowa była radykalna i postępową, a przede wszystkim prawdomówną i cieszyła się również wielką popularnością wśród socjalistycznej młodzieży akademickiej. Konserwatywny <<cnolliwy>> Kraków bał się profesorowej jak ognia, a jej nie zdołałoby nic powstrzymać od wyrażenia swej opinii, gdy to uważała za wskazane. Rozumowała bardzo logicznie, a przemówienia zwykła zaprawiać swoistym ciętym dowcipem*” [5].

Prawdziwa burza rozpułała się wiosną 1905 roku. Na łamach konserwatywnej gazety „Czas” pojawiło się oskarżenie o propagowanie w szkole bezwyznaniowości skierowane do Kazimieri Bujwidowej oraz nauczycielek pracujących w krakowskim żeńskim gimnazjum. Na skutek tych oskarżeń książecko-biskupi konsystorz diecezji krakowskiej odmówił szkole przyznania katechety. W odpowiedzi na artykuły „Czasu” Bujwid wraz z Cybulskim oraz Tomaszem Sołtysikiem wydali broszurę stanowiącą odpowiedź na stawiane im zarzuty. W dalszych latach w wyniku ciągłych nieporozumień Bujwid ustąpił z prezesury Towarzystwa Szkoły Gimnazjalnej Żeńskiej a Kazimiera zrezygnowała z opieki nad gimnazjum [7]. Konflikt ten poprzedził wydarzenia dużo trudniejsze dla Bujwidów, określanych jako tzw. „Sprawa Bujwida”. W roku 1905 Zakład Szczepień Pasteurowskich został przeniesiony do zakupionej za własnych funduszy kamienicy przy ul. Lubicz 34 (dawniej 28). Zakład Szczepień z salami dla chorych znajdował się od frontu budynku. Do pomieszczeń przeniesiono również Zakład Produkcji Surowic i Szczepionek. Chorzy otrzymujący serię szczepień oraz ich opiekunowie przebywali w Zakładzie średnio 12 dni. Otrzymywali tam pełne zakwaterowanie obejmujące noclegi, wyżywienie, kąpiele oraz możliwość skorzystania z prywatnej porady lekarskiej. W zakładzie urządzono ponadto bibliotekę. Analfabeci zaś mogli uczestniczyć w wieczornych zajęciach z lektorem

czytającym książki. Część kosztów pobytu pacjentów pokrywało Namiestnictwo, część zaś uiszczali sami chorzy. W roku 1905 w Zakładzie przebywało łącznie 868 osób [13]. 10 I 1906 roku na łamach gazety „Naprzód” ukazał się artykuł Zygmunta Klemensiewicza zatytułowany „Gospodarka w krakowskim Zakładzie Szczepień przeciwko Wodowstrętowi”. Autor artykułu pełniący w Zakładzie funkcję asystenta zarządził Bujwidowi niedociągnięcia organizacyjno-administracyjne [1]. Był to zarzut stosowania z bezwzględnością krańcowej oszczędności przy wydawaniu posiłków, w skutek której chorzy mieliby być głodzeni, co według Klemensiewicza pozwalało na przeznaczenie na własne potrzeby Bujwida pieniądze otrzymanych od Namiestnictwa. Drugi zarzut dotyczył zachowania stróża kamienicznego i dozorczy chorych Adama Jodkowskiego. Został on posądzony o znęcanie się fizyczne nad chorymi, głównie dziećmi, którego dopuszczać się miał za przyzwoleniem Bujwida. Klemensiewicz opisał również sytuację, w której stróż rzekomo wypędził na ulicę 7 osób, które przybyły do Zakładu nocną porą. Według asystenta osoby te były zmuszone do całonocnej tułaczki po mieście przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych. W „Naprzodzie” padło stwierdzenie, iż „*długoletni współpracownik Zakładu tow. Zygmunt Klemensiewicz wołał miejsce to opuścić, aniżeli przez tolerowanie tych sprawek stać się współwinnym. Zakład, w którym dzieją się tego rodzaju wyżej opisane fakta, jest zakładem utrzymywanym z pieniędzy podatkowych, jest własnością kraju i państwa i dlatego wzywamy powołane czynniki, aby porządek zaprowadzić zechciały*” [13].

W odpowiedzi na stawiane zarzuty Bujwid napisał sprostowanie wydrukowane na łamach tej samej gazety „Naprzód”. Podał w nim do publicznej wiadomości zestawienie przychodów i wydatków Zakładu w roku 1905 wykazując brak jakichkolwiek uchybień. Napisał również, iż w wielu przypadkach osobiście pokrywał koszty leczenia. Działo się tak m.in. w przypadku kiedy pokąsani przybywali do Krakowa z terenu Królestwa Polskiego i nie byli finansowani przez austriackie Namiestnictwo. Potwierdził, iż rzeczywiście Adam Jodkowski uderzył jednego chłopca, który mimo wielokrotnych upomnień wspinał się po gankach kamienicy narażając się na upadek. Bujwid na łamach „Naprzodu” pisze: „*O bicu, kopaniu, znęcaniu się nad bezbronnyimi chorymi wprost mowy nie ma, generalizowanie zaś faktów wyjątkowych uważamy za niezasadnione*”. Dozorca został wówczas surowo skarcony przez Bujwida. Jednocześnie Bujwid nie wyraził zgody na to, aby Jodkowski został zwolniony z pracy przez asystenta Zakładu, ponieważ nie wchodziło to w zakres kompetencji asystenckich. Wskutek tego dozorca decyzyj Bujwida nie utracił pracy [13]. Utracił ją natomiast Klemensiewicz i w tym fakcie, którego Klemensiewicz nie podał do wiadomości publicznej należy poszukiwać prawdziwego zarzewia konfliktu i przyczyny zachowania asystenta Zakładu.

Bujwid pisał: „*Szczepienia w moim zastępstwie wykonywał słuchacz ostatniego roku medycyny Zygmunt Klemensiewicz. Namiestnictwo żądało wprowadzenia, ażeby szczepienia prowadził lekarz, ale ja, powodując się życzliwością dla p. Klemensiewicza odwlekałem załatwienie tego do czasu, gdy on skończy medycynę i już jako lekarz uzyska pełne prawa do zastępowania mnie. Niestety to mi się nie udało, ponieważ kierownik Służby Zdrowia w Namiestnictwie we Lwowie zażądał kategorycznie ażeby od 1 stycznia 1906 r. został powołany na to stanowisko lekarz. Ponieważ Klemensiewicz do tego czasu studiów nie ukończył, musiałem ku wielkiemu memu niezadowoleniu przyjąć lekarza i pożegnać się z dotychczasowym asystentem. Teraz spadło na mnie szereg niespodzianek. Klemensiewicz był prawą ręką Daszyńskiego i pracował w partii bardzo usilnie, co było jedną z przyczyn nie udania się jego egzaminów lekarskich. Nie miał na nie czasu, poświęcając go wiele na pracę w organie partii socjalistycznej <<Naprzód>> [3]. Ignacy Daszyński był wówczas redaktorem tej gazety [5]. Reakcja Wydziału Lekarskiego na artykuł prasowy była natychmiastowa. W ciągu 7 dni to jest 13.1.1906 roku Wydział podjął jednomyślną uchwałę, w której zażądał od Bujwida oczyszczenia się ze stawianych mu zarzutów. W treści uchwały czytamy również, iż „*inaczej [Wydział] wypowiada mu koleżeństwo i wspólne z nim urzędowanie*” [13]. W odpowiedzi Bujwid wniósł pismo do Senatu Akademickiego, w którym poprosił o przeprowadzenie dochodzenia dyscyplinarnego w celu dowiedzenia prawdy. W treści wniosku Bujwida czytamy: „*Przeciwko takiej uchwałie ze względów zasadniczych muszę tu uroczyście zaprotestować i zwrócić się do Najwyższej Magistratury Naszej Almae Matris z prośbą, by tę tak dotkliwie mnie krzywdzącą uchwałę znieść zechciała. Upraszam tedy Prześwietny Senat Akademicki raczy do powyższych wniosków moich łaskawie się przychylić*” [13]. Warto przytoczyć natychmiastową odpowiedź Rektora Stefana Pawlickiego, która daje jasny obraz nastawienia Wydziału: „*Sprawa ta trafiła na moje ręce już po ułożeniu porządku dziennego a jest za nadto zawilą aby traktować ją jako sprawę bieżącą. Nadto ponieważ przewiduję, że dyskusja nad tą sprawą mogłaby zająć wiele czasu, a jest do załatwienia kilka spraw administracyjnych nie cierpiących zwłoki, przeto mam zamiar wziąć ją na porządek dzienny po wyzerpaniu spraw już poprzednio na porządku dziennym umieszczonych*” [13].*

Bujwid pod naciskiem Wydziału zmuszony był natomiast wytoczyć sprawę sądową Zygmuntowi Klemensiewiczowi. Osobiście był temu przeciwny. W piśmie do władz uczelni Bujwid napisał: „*Nie uważam wcale drogi sądowej a w szczególności procesu prowadzonego przed sądem przysięgłych z pismem socjalistycznym lub tegoż współpracownikami za najwłaściwszą i naprawdę do celu prowadzącą drogę*” [13]. Proces sądowy został natomiast wykorzystany do dalszych kroków Wydzia-

lu, który uznał, iż „sprawa sądowa prof. Bujwida z zarzutów nie oczyściła [...] nadto w toku sprawy sądowej wyszły na jaw nowe okoliczności uwłaczające godności profesora Uniwersytetu” [13]. W dniu 14 XII 1906 roku 16 członków Wydziału oświadczyło, iż nie będzie brać udziału w posiedzeniach, na których będzie obecny Odo Bujwid [13]. On sam wspominał on te wydarzenia z bólem i goryczą: „Przestano mi się kłaniać” [3].

Był to bojkot towarzyski, którego inicjatorem był Leon Wachholz, który uczestniczył w procesie sądowym jako delegat Wydziału Lekarskiego. Co ciekawsze, to on również był inicjatorem uchwały z dnia 13.I.1906 nakazującej Bujwidowi oczyszczenie się z zarzutów. Osobliwe zachowanie Wachholza na sali sądowej opisane zostało przez krakowską młodzież śledzącą wydarzenia w sposób następujący „Pan ten pomijając, jak pustą przestrzeń, kolegę swego prof. Bujwida, ostentacyjnie ścisnął dłońie autora zarzutów, [...] skrętnie i z wyrazem nietajonej satysfakcji notował wszystkie szczegóły, mogące być tłumaczone wedle jego zdania na niekorzyść prof. Bujwida i całym swym zachowaniem wzbudzał uczucie niesmaku i szmer oburzenia wśród sędziów przysięgłych i publiczności. Nazwisko jego, które zresztą pozostałoby prawdopodobnie społeczeństwu nieznanym uniknie obecnie tego smutnego losu. Brzmi ono – Leon Wachholz” [14].

W związku z udziałem Wachholza w sprawie warto przedstawić jeszcze jeden znamieny fakt. Po otwarciu Zakładu Szczepień przy ul. Lubicz Wachholz jako przedstawiciel Wydziału Lekarskiego podczas wizytacji nie zwrócił się do Bujwida z prośbą o pokazanie pomieszczeń zakładowych jak nakazywała grzeszność, lecz dokonał oględzin bez jego wiedzy, niejako w tajemnicy w obecności Zygmunta Klemensiewicza [3].

Proces sądowy w sprawie przeciwko Klemensiewiczowi zakończył się uniewinnieniem Odonu Bujwida i skazaniem Klemensiewicza za oszczerstwo [5]. Adwokatem Bujwida był Julian Gertler. Wydział natomiast kontynuował dochodzenie. Senat Akademicki powołał do tego celu Komisję, której przewodniczył pierwotnie prof. Chotkowski, następnie zaś prof. Wicherkiewicz. Komisja stosownie do wyroku sądowego obaliła zarzuty Zygmunta Klemensiewicza, podniosła natomiast cały szereg innych. W pracy Komisji udział brali m.in. Wachholz, Marchlewski, Browicz, Nowak, Ciechanowski, Klecki i Jakubowski. Po przeprowadzeniu dochodzenia członkowie Komisji przedstawili Bujwidowi następujące zarzuty: dopuszczenie się wykroczenia porządkowego przez fakt przedstawienia w swym artykule na temat gruźlicy wyników naukowych autorstwa Romana Nitscha i tym samym dopuszczenia się plagiatu oraz wykroczenia dyscyplinarnego z powodu propozycji przeniesienia zwłok Kostaneckiego do zakładu Browicza w momencie, kiedy obecność zarazka dżumy nie była jeszcze całkowicie wykluczona. Kolejnym zarzu-

tem był rzekomy nakaz zwrócenia do kasy zakładu prywatnego honorarium protomedyka Biera, a także nie uzasadnione posiadanie w swoim zakładzie świń jako zwierząt laboratoryjnych przy pracach nad różą wąglikową. Wspomniano również o zbyt dużym rozchodzie spirytusu zużywanego do pracy laboratoryjnej [13]. Do sprawy doszedł jeszcze dodatkowy wątek rzekomych nieprawidłowości, których Bujwid miał się dopuścić podczas zakupu folwarku leśnego Wżary oraz Wolicy. Właściciel tych dóbr ziemskich Edward Oraczewski zwrócił się w tej sprawie bezpośrednio do Senatu Akademickiego przedstawiając swój zarzut i prosząc Senat o wyciągnięcie konsekwencji [13]. Staje się oczywistym, że fakty te nie miały związku merytorycznego z wydarzeniami w Zakładzie Szczepień. Zarzuty były również niezwiązane czasowo. Bujwid składając wyjaśnienia podkreślił, iż badanie anatomopatologiczne zwłok Kostaneckiego miało miejsce 10 lat wcześniej, zaś w artykule dotyczącym gruźlicy wymienił nazwisko Nitscha. Praca nad surowicą różycową wymagała użycia świń jako zwierząt laboratoryjnych a warunki otrzymywania wynagrodzenia przez pracowników Zakładu Higieny były jasno określone. Nie mniej jednak w dokumencie z dnia 19 XII 1908 Senat Akademicki orzekł karę dyscyplinarną nagany. Bujwid reprezentowany nadal przez adwokata Gertlera odwołał się od tej decyzji składając rekurs do Ministerstwa Oświaty przeciwko orzeczeniu Świętego Senatu Akademickiego c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sprawa przedłużała się w czasie o kolejne lata. Wyniknęła bowiem sprzeczność w faktach dotyczących decyzji Ministerstwa. Według Senatu Akademickiego Ministerstwo reskryptem zakomunikowanym przez Prezydium Namiestnictwa z dnia 31 III 1912 „zgańiło jak najsurowiej sposób, w jaki prof. Bujwid prowadził zakład szczepienia wścieklizny”. Bujwid natomiast dysponował dokumentem ministerialnym z dnia 15 XII 1911 roku, w którym Ministerstwo zgadza się na prowadzenie zakładu na dotychczasowych warunkach. W tych okolicznościach wystosował do Senatu pismną prośbę o wyjaśnienie sytuacji. W dalszym etapie pojawił się kolejny zarzut podniesiony przez prof. Kleckiego, jakoby Bujwid uzależnił wysłanie Nitscha na studia bakteriologiczne od podpisania przez niego politycznej odezwy wyborczej popierającej Daszyńskiego. W celu zbadania sprawy powołano dodatkową Komisję. Tu pojawił się głos prof. Wróbleckiego, który wbrew Senatowi odważył się stwierdzić, iż jeśli zarzut dotyczący odezwy okazałby się nieprawdziwy nie byłoby podstaw do kontynuowania postępowania dyscyplinarnego wobec Bujwida. Nitsch podczas przesłuchania zaprzeczył jakoby był zmuszony do złożenia podpisu. Dodał również, że Bujwid nigdy nie wpływał na zapatrywanie polityczne swoich podwładnych, lecz pozostawał wobec nich całkiem bezstronny. Wobec powyższych zeznań Komisja przedstawiła wniosek o zaniechanie w tej sprawie postępowania dyscy-

plinarnego. Po raz kolejny dokonano oceny rozpatrywanych wcześniej wykroczeń. Część z nich uznano za nieuzasadnione i pozbawione charakteru dyscyplinarnego. Co ciekawe Leon Marchlewski składający zeznania dla poprzedniej Komisji w roku 1907 przy ponownym przesłuchaniu i rozpatrywaniu zarzutów przez nową Komisję zgłosił braki pamięci. Komisja podtrzymała jedynie zarzut nieostrożnego i nieodpowiedzialnego postępowania podczas umieszczenia zwłok Kostaneckiego w zakładzie anatomii patologicznej, nieprawidłowości dotyczące udokumentowania posiadania świń w zakładzie oraz sprawę wynagrodzenia Biera. Uznano również, iż dostateczną karą było wykluczenie Bujwida z posiedzeń Wydziału [13].

Wszystkie te zdarzenia przyczyniły się do zmiany sympatii politycznej Bujwidów. Córka, Zofia Mostowska pisała we wspomnieniach następująco: „Rodzice nie byli socjalistami, lecz byli ludźmi postępu i czuli sympatię do odłamu społeczeństwa, który dążył do lepszego jutra pod każdym względem, a takim odłamek wydawali się wówczas rodzicom socjaliści. Po tym [...] strasznym okresie samo usłyszane gdzieś słowo << socjalista >> wzbudzało dreszcz grozy i wstrętu” [5]. Sam Bujwid powiedział zaś o sobie: „Nie należałem nigdy do ludzi czynnych politycznie, gdyż bardziej ciągnęły mnie sprawy mego zawodu. Zajmując się polityką, trzeba było porzucić to, co się naprawdę kochało” [3]. Od tego czasu Bujwid coraz chętniej opuszczał Kraków i każdy czas wolny spędzał gospodarując w swoim ukochanym majątku Czasław zakupionym po sprzedaży domu w Otwocku. Jako zapalony wędkarz zakładał tam stawy, leczyl też bezpłatnie miejscową ludność. „Pan z miasta” jak nazywali go mieszkańcy Czasławia szybko zyskał sobie ogromny szacunek i ludzką przychylność. Z jego inicjatywy powstał w Czasławiu nowoczesny wyposażony w wodociąg budynek szkolny. Bujwid zakupił do celów budowy sąsiedni folwarczek Krzyworzece [2].

Podczas pierwszej wojny światowej Wiedeńskie Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało Bujwida do wojska w randze pułkownika-lekarza z poleceniem zorganizowania epidemiologicznego Laboratorium Twierdzy Kraków (Epidemie Laboratorium Festungs Krakau) Jednocześnie Ministerstwo zawarło z Bujwidem umowę na dostarczenie wojsku szczepionek przeciwko cholercie i durowi. Umowa obejmowała również wykonywanie szczepień. Bujwid na prośbę lekarzy wojskowych prowadził także odczyty na temat chorób zakaźnych i szczepień zapobiegawczych [2]. Szczepionki wytwarzane przez Bujwida były dostarczane na żądanie do punktów sanitarnych. Ministerstwo ustaliło również cenę szczepionek [3]. W czasie działań wojennych Bujwid uznał za konieczne wspomagać i pozostawać w łączności z Legionami Polskimi. Wspomina: „Chciałem urządzić dla nich jakiś lekarski punkt oparcia w Krakowie [...] Zakład nasz opróżniony z przyjezdnych pokąsańców służy teraz jako pierwszy szpital legionowy, gdzie dokonywano

opatunków, a często jako miejsce dla przenocowania i otrzymania pożywienia. Przeprowadzano tam również szczepienia przeciwko cholercie” [3]. W czasie służby w armii austriackiej Bujwid pomagał wielu Polakom, którzy dzięki zatrudnieniu w jego zakładach uniknęli poboru do wojska. W tym czasie w Krakowie zaczęły szerzyć się pogłoski o niesłychanych dochodach Bujwidów czerpanych z produkcji szczepionek. W wyniku intrygi austriacki intendent wojskowy Vessely oskarżył Bujwida przed sądem wojskowym o nadużycie, którym miało być pobieranie zbyt wysokich opłat za szczepionki. Rozpoczął się proces wojskowy, podczas którego ustalono, że cena za jedną szczepionkę w wysokości 5 halerczy za 1 cm<sup>3</sup> została ustalona na mocy umowy zawartej jeszcze przed wybuchem wojny [2]. Co więcej Ministerstwo Spraw Wojskowych ustaliło pierwotnie cenę 15 halerczy za 1 cm<sup>3</sup> a cena została obniżona przez Bujwida dobrowolnie. Dla porównania zakład wiedeński pobierał wówczas wartość 10 halerczy za sztukę. Vessely twierdził jednak, że szczepionki z zakładu Bujwida powinny być przekazywane do armii po cenach własnych. Jako nadużycie zakwalifikowano również zatrudnienie w zakładzie córki Bujwida Kazimiery. Mimo, iż posiadała ona już wówczas dyplom lekarza, jej tytuł nie został uznany przez intendenta. Po sześciomiesięcznym dochodzeniu sąd nie dopatrzwszy się uchybień umorzył sprawę [3]. Vessely obawiając się w tej sytuacji możliwości oskarżenia o oszczerstwo zwrócił się do honorowego sądu oficerskiego z prośbą o wydanie opinii, czy sam fakt prowadzenia przez Bujwida przedsiębiorstwa dającego zyski nie uchybia godności oficera austriackiego. Sąd honorowy wydał w tej sprawie orzeczenie stwierdzające, iż oficer sztabowy nie może trudnić się przemysłem. W wyniku tego Bujwid został zawieszony w pełnieniu funkcji wojskowych oraz pozbawiony stopnia oficerskiego i odznaczony [2]. Co więcej, prawo do rekursu od powyższego orzeczenia mógł on otrzymać dopiero po zakończeniu wojny [3]. Wydział Lekarski z pośpiechem skwapliwie przyłączył się do ataku. W piśmie Dziekana Wydziału Jana Piltza skierowanym do Rektora Kostaneckiego czytamy: „Mam zaszczyt przestać Magnificencji odpis pisma najwyższej c.i. k. Komendy armii zawiadamiającego Dziekanat Wydziału lekarskiego o tem, że przeciwko prof. O. Bujwidowi wdrożone zostało śledztwo sądowe i odpis odpowiedzi, jaką Dziekanat wystosował do najwyższej c.i. k. Komendy i prosić o podjęcie w tej sprawie dalszych odpowiednich kroków” [13].

W archiwach Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się również pismo autorstwa Piltza o następującej treści: „Jakkolwiek fakt, że najwyższa c.k. komenda armii wdrożyła przeciwko jednemu z członków naszego wydziału lekarskiego sądowe dochodzenie, jest dla nas w wysokim stopniu upokarzającym, to jednak z drugiej strony pozwala on nam mieć nadzieję, że może przecież teraz uda się uniwersytetowi uzyskać od ministerstwa

usunięcie pana Bujwida z katedry, do czego dążyć jest w moim mniemaniu naszym moralnym obowiązkiem [...] Senat Akademicki uchwalił tymczasowo aż do dalszego zarządzenia zasuspendować pana Odonę Bujwida tak jako profesora jak też i dyrektora zakładu higieny”. Kostaneccki napisał również, iż „Senat Akademicki wydał powyższe zarządzenie w obronie godności Uniwersytetu” [13]. Wydział skierował do Ministerstwa Oświaty pismo z prośbą o usunięcie Bujwida z uczelni. Nie omieszkało przy okazji przypomnieć sprawy z roku 1906. W dokumentach czytamy: „Jak Szanowni Panowie już słyszeli, w roku 1906 z powodu sprawy, jaka się toczyła przeciwko panu Bujwidowi w tu-tejszym sądzie karnym i z powodu dyscyplinarnego śledztwa jakie Senat Akademicki wówczas przeciwko panu Bujwidowi wdrożył, członkowie Wydziału lekarskiego powzięli uchwałę zerwania z nim wszelkich stosunków koleżeńskich i w ten sposób zmusili go do niebrania udziału w posiedzeniach fakultetu. Koledzy z Wydziału lekarskiego liczyli wówczas na to, że pan Bujwid z tej koleżeńskiej uchwały wyciągnie jedynie możliwą konsekwencję, a mianowicie, że sam dobrowolnie z katedry ustąpi. Rachuba ta jednak zawiodła w zupełności” [13]. Prezydium c.k. Namiestnictwa nakazało Kasie krajowej wstrzymanie wypłaty poborów profesorskich Bujwida. Wstrzymane zostały również jego pobory wojskowe. Wydział lekarski podjął jednomyślną uchwałę, w której powierzył zastępstwo profesora i dyrektora zakładu higieny Romanowi Nitschowi [13]. Bujwid w rekursie złożonym do Ministerstwa Wyznań i Oświaty zaprotestował przeciwko zawieszeniu go w obowiązkach profesorskich. Zwrócił się również z prośbą o uchylenie decyzji Senatu. W piśmie przez niego złożonym czytamy: „Przed wydaniem takiego zarządzenia powinny mi być przytoczone fakta, z których by wynikało, że naruszył w wysokim stopniu zaufanie we mnie pokładane i winna mi być dana możliwość bronięcia się. Suspensja zarządzona przez Senat ma dla mnie o wiele dotkliwsze skutki aniżeli jakiegokolwiek zarządzenie w postępowaniu karnym sądowym, bo suspensja taka dostaje się natychmiast do wiadomości publicznej, w czasie kiedy ja sam nie mam wiadomości żadnej co mi się zarzuca i nie mam możliwości obrony” [13]. Bujwid zwrócił się również do Senatu z prośbą o wyłączenie ze sprawy prof. Karola Kleckiego. (Klecki zasiadając wspólnie z Wachholzem na sali sądowej podczas rozprawy w roku 1906 w znacznej mierze przyczynił się wówczas do przeprowadzenia ataku na Bujwida).

Wydarzenia te były dla Bujwida ogromnym ciosem. Odsunięcie od czynnej pracy naukowej było powodem głębokiego załamania. Od tej chwili Bujwid niechętnie zajmował się sprawami zakładu produkcji surowic. Większość obowiązków przekazał żonie i córce Zofii sobie pozostawiając jedynie nadzór w sprawach naukowych. Podobnie jak w poprzednich latach schronieniem był dla niego oddalony od Krakowa

Czasław [2]. W roku 1917 Bujwid zwrócił się ponownie do Senatu z prośbą: „Upraszam, by Świątyni Senat Akademicki zarządził wytoczenie przeciw mnie śledztwa dyscyplinarnego zaraz po demobilizacji, oraz poczynił kroki celem uchylenia wobec mnie krzywdzącego zasuspendowania” [13]. Wcześniejsza prośba o wdrożenie postępowania dyscyplinarnego została odrzucona. Zaś w roku Senat Akademicki uchwalił jak następuje: „Senat Akademicki jako władza dyscyplinarna pierwszej instancji uchwalił w dniu 25 V 1918 usunąć pana w drodze dyscyplinarnej z katedry uniwersyteckiej utrzymując w pełnej mocy zarządzone poprzednio suspensye” [13].

W 1920 roku Bujwid odwołał się od decyzji austriackiego sądu honorowego do polskiego sądu wojskowego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Polski Trybunał Oficerski decyzją z dnia 24 V 1920 roku uznał, iż Bujwid może zostać przyjęty do Wojska Polskiego w randze pułkownika. W obszerным uzasadnieniu decyzji wcześniejsze zarzuty uznano za bezpodstawne. Podkreślono ponadto zasługi oddane podczas dostarczania środków leczniczych Legionom Polskim [2].

W lipcu 1920 Bujwid rozpoczął pracę na rzecz armii polskiej. Rozprzestrzeniająca się wśród żołnierzy czerwotka wymagała jak najszybszego rozpoczęcia produkcji surowicy. Wkrótce Bujwid został oddelegowany do Warszawy. Tam zorganizował Dział Higieny przy Wojskowej Szkole Sanitarnej. Prowadził wykłady dla lekarzy oficerów, których tematem były najnowsze osiągnięcia z dziedziny bakteriologii [2].

W październiku 1920 roku Bujwid wniósł do Senatu oraz do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Cztery miesiące później Ministerstwo powiadomiło Uniwersytet o uchyleniu orzeczenia dyscyplinarnego Senatu oraz o decyzji przywrócenia Bujwidowi profesorskiej emerytury [2]. Bujwid wspomina te wydarzenia następująco: „Po uzyskaniu moralnej satysfakcji oraz przywróceniu przez ministerstwo praw jako profesora i pensji profesorskiej po-dałem się do emerytury, chcąc nareszcie mieć trochę wolnego czasu i uwolnić się od miłego towarzystwa kolegów. Dalszą pracę w Zakładzie zostawiłem mojej żonie, która dobrała sobie personel pomocniczy. W roku 1921 utworzyliśmy rodzinną spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Kierownictwo lekarskie zakładami szczepień powierzyliśmy dr Zofii Mostowskiej mojej córce [...] Zająłem się teraz więcej pracą poza zakładami. Już od roku 1912, kiedy to urządziłem w Krakowie wraz z Zamenhofem, moim kolegą uniwersyteckim, VIII Świątyni Zjazd Esperantystów, zacząłem więcej pracować nad rozpowszechnieniem tego języka światowego” [3]. Bujwid był redaktorem miesięcznika „Pola Esperantisto”. Został również prezesem Federacji Stowarzyszeń Esperanckich w Polsce oraz prezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia Naukowców Esperantystów. Wielokrotnie reprezentował Polskę na światowych kon-

gresach i konferencjach esperanckich [2]. Uczestniczył także w rządowym projekcie wprowadzenia języka esperanto do szkół [3]. Na zaproszenie przyjaciół esperantystów Bujwid dwukrotnie wyjeżdżał do Brazylii. Pierwsza podróż miała miejsce w 1928 roku. Prowadził tam charakterystyczny dla siebie aktywny tryb życia. Zwiedził kilkanaście kolonii polskich [2]. Na podstawie przeprowadzonych obserwacji napisał szereg artykułów dotyczących m.in. ośrodków zdrowia w Rio de Janeiro, występującej tam żółtej febrze oraz trądu, a także jadowitych węży i pajaków brazylijskich [15-19]. W trakcie półrocznego pobytu Bujwid wziął również udział w zjeździe polskich stowarzyszeń nauczycielskich w Rio Grande de Sul [2]. Po raz drugi Bujwid wyjechał do Brazylii na zaproszenie esperantysty Couto Fernandesa w roku 1936 z okazji Zjazdu Esperantystów Brazylijskich. Przebywał wówczas głównie w Sao Paulo, gdzie mieścił się oddział polskiego Syndykatu Emigracyjnego [3]. W związku z propagowaniem języka esperanto istniały podejrzenia o powiązania Bujwida z wolnomularstwem. On sam kategorycznie zaprzeczał jakimkolwiek związkiem z zakonem. Powiedział: „Osobiście uważam to stowarzyszenie z jego śmiesznymi tajemnicami za przeżytek i nigdy bym do niego nie należał” [3]. Źródła historyczne wskazują jednakże, iż był on członkiem krakowskiej loży masońskiej „Przesąd Zwyciężony” nazywaną też lożą profesorską, która została erygowana w roku 1786, a następnie podniesiona przez Najwyższą Kapitułę Wielkiego Wschodu Polski do godności loży prowincjonalnej [20]. Już w samej treści deklaracji programowej wolnomularstwa z roku 1877 mówiącej o postępowym charakterze tej instytucji, która stawia sobie za cel intelektualną i materialną pracę dla ludzkości na zasadach wzajemnej tolerancji i zupełnej wolności sumienia [20] można doszukiwać się podobieństwa i formy realizacji tych założeń w pracy i światopoglądzie Bujwida. Istotny jest również fakt, iż wolnomularstwo propagowało wprowadzenie języka esperanto jako międzynarodowego języka mającego na celu osiągnięcie porozumienia między narodami [20]. Bujwid był również założycielem krakowskiego oddziału Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którą uważa się za organizację związaną z wolnomularstwem. Tu również w celach statutowych Ligi-m.in. dążeniem do reformy praw uszkodzonych grup społecznych można odnaleźć cechy wspólne z działalnością Bujwida [20]. Był on także organizatorem krakowskiego klubu Rotary, który powstał w roku 1933 (nr 3660). Idea głoszona przez założyciela ruchu rotariańskiego Pawła Harrisa była oparta na założeniu, iż człowiek czuje się samotny, niemal zagubiony, nawet między kolegami tego samego zawodu, jeśli nie zdoła stworzyć wokół siebie atmosfery przyjaznego porozumienia, jeśli nie będzie dążyć do urzeczywistnienia wyznawanych ideałów w zorganizowanym zespole. Według Harrisa niezbędne jest świadczenie na rzecz spo-

łeczeństwa pomocy, zaś korzyści moralne i materialne oraz uznanie społeczeństwa może osiągnąć jedynie taki człowiek, który będzie wykonywał swój zawód, swoje powołanie, ożywiony chęcią służenia innym, z poświęceniem i ofiarnością [20]. Nie ma wątpliwości, iż historia życia Bujwida jest realizacją tego założenia. Istnieje też przekonanie, iż ruch rotariański stanowi transmisję idei wolnomularskich a jego powstanie dokonało się z inicjatywy zakonu. Nazywany paramasonerią miał w ten sposób stanowić teren rekrutacyjny do wolnomularstwa. Hipoteza ta nie została jednak jasno potwierdzona. Nie można natomiast zaprzeczyć, że wśród polskich rotarian była pewna grupa osób należących do masonerii [20]. Warto przytoczyć również fakt, iż prawdopodobieństwo powiązań Bujwida z wolnomularstwem był przyczyną rewizji Gestapo w domu przy ul. Lubicz podczas okupacji [3].

Lata wojenne zamykają ostatni etap życia Odo Bujwida. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych zdecydował on o pozostaniu w Krakowie będąc w gotowości służenia swoją wiedzą medyczną [3]. Zakład Szczepień i Produkcji Surowic pracował przez całą okupację często borykając się z trudnościami finansowymi jak również z technicznymi trudnościami w procesie produkcji szczepionek. Już 9 września 1939 do Bujwida zgłosiło się dwóch niemieckich oficerów w prośbą o użyczenie surowicy przeciwżółtej [3]. Niedługo potem pojawiło się zapotrzebowanie na szczepionkę przeciw ospie i czerwonce. Do zakładu zgłaszała się też licznie ludność cywilna obawiająca się możliwości wybuchu epidemii. Wzrosła również liczba osób pokąsanych przez psy blakające się po ulicach miasta [3].

Bujwid pozostawał w stałym kontakcie z radcami sanitarnymi miasta Krakowa. Wzywany był m.in. podczas wizytacji wodociągów przez sanitarną generację [3]. Zlecono mu także wyszkolenie pracownika miejskich wodociągów w bakteriologicznej analizie wody. Dla Bujwida przeżywającego wówczas załamanie z powodu tragicznych wydarzeń wojennych jak i osobistego dramatu, jakim było przetrzymywanie wnuka Jerzego Mostowskiego w Oświęcimiu a także dojmująca tęsknota za zmarłą żoną, każda nowa możliwość podjęcia pracy była bardzo potrzebna. Mówił: „Zaczniemy pracę od jutra, chyba w moim pokoju, bo miejsca w Zakładzie nie ma. Cieszę się, że jeszcze mogę być przydatny i to człowieka do życia pobudza” [3].

W roku 1941 Zakład rozpoczął produkcję szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu. Kontrola szczepionki odbywała się w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie [3]. Poza oficjalnym rozchodem podlegającym kontroli urzędowej, część partii szczepionki trafiała do złożonego systemu dystrybucji podziemia. W ten sposób szczepionka chowana w paczkach z artykułami spożywczymi trafiała m.in. do więźniów Zamku Lubelskiego [21].

Bujwid podobnie jak w przypadku prac nad zapobieganiem wściekliznie dążył do udoskonalenia szczepionki przeciwko

tyfusowi. Uważał, że metodę otrzymywania sposobem Weigla powinna zastąpić zmodyfikowana metoda Sparrow, która ze względu na inny sposób przygotowanie umożliwiała przewożenie szczepionki na dalsze odległości [3]. Brał również czynny udział w produkcji szczepionki zaliczając się do grona karmicieli wszy i nazywając siebie „zakładowym emerytem” [3]. Mimc postępującego zanikania wzroku i coraz słabszej kondycji fizycznej podjął się przygotowania serii artykułów dotyczących chorób zakaźnych i ich zapobiegania. Ukazywały się one w czasie wojny na łamach „Wiadomości Aptekarskich”. W sytuacji utrudnionego kontaktu ludności z lekarzem Bujwid widział konieczność przekazania wiedzy z zakresu epidemiologii aptekarzom [22,23].

Podsumowując swoje życie Bujwid napisał: „Jednak życia nie zmarnowałem, udało mi się lepiej niż niejednemu z mego otoczenia [3] [...] Zrobiło się dosyć za swe go życia, niech więc to nie przepadnie [3] [...] Każdy, kto idzie za głosem swego powołania i wybiera niezwykle drogi w życiu, musi przejść przez to ludzkie piekło na ziemi, jakie mu nie rozumiejący go ludzie stworzyli [3] [...] Odchodzę w spokoju i zadowoleniu z przebytego życia. Pracowałem na różnych polach. Nauka, rolnictwo, wychowanie i podniesienie umysłowe kraju miało we mnie poparcie. Pomagałem wiele, komu mogłem i nikogo świadomie nie skrzywdziłem. Szkoda, że trzeba odejść nie doczekawszy się lepszych losów” [3].

Odo Bujwid zmarł w nocy z 25 na 26 grudnia 1942 roku w swoim domu przy ul. Lubicz 34 w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

#### Piśmiennictwo

1. **Przybytkiewicz Z:** Odo Bujwid (1857-1942) Szczęśliwce medycyny krakowskiej. Życiorys. Academia Medica Cracoviensis, Kraków 1963: 269-273.
2. **Jarosńska D, Jarosński T:** Odo Bujwid. Osadmotnienie. Pamiętniki z lat 1932-1942. Wydawnictwo Literackie Kraków 1990: 11-44.
3. **Bujwid O:** Listy do Niej. Pamiętniki z lat 1932-1942. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990: 44-380.
4. **Bujwid O:** O potrzebie urządzenia w Krakowie Zakładu do szczepień ochronnych według metody Pasteura. Przegł Lek. 1894; 17: 223.
5. **Dormus K:** Kazimiera Bujwidowa 1867-1932. Życie i działalność społeczno-oświatowa. Wydawnictwo Secesja, Kraków 2002: 23-76.
6. **Stapa W:** O wynikach leczenia blonicy surowicą w roku 1895 w Szpitalu św. Ludwika w Krakowie. Przegł Lek. 1896; 15: 194-196.
7. **Garlicka K:** Kazimiera Bujwidowa (1867-1932) Rozprawy z Dziejów Oświaty 35; 87-113: 96-97.
8. **Bujwid O:** O użyciu rur olowianych do celów wodociągowych. Przegł Lek. 1900; 29: 436-437.
9. **Bujwid O:** Jak otrzymać dobrą wodę do picia. Znaczenie wodociągów i kanałów. Wydawnictwo Groszowe, Kraków 1896.
10. **Bujwid O:** Wyniki badań bakteriologicznych odnoszących się do choroby dr Napoleona Kostanckiego. Przegł Lek. 1900; 6: 77-78.
11. **Hulewicz J:** Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1938: 227-266.
12. **Błaszczak I:** Skąd i dokąd idziemy-geneza powstania Uniwersytetów Ludowych w Polsce.

[https://ec.europa.eu/epale/sites/epale/files/skad\\_i\\_dokad\\_idziemy-i\\_blaszczak.doc](https://ec.europa.eu/epale/sites/epale/files/skad_i_dokad_idziemy-i_blaszczak.doc)

13. **Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego:** S II Inwentarz Akt Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. S II 87 Protokoły Posiedzeń Senatu Akademickiego UJ 1924-1928, S II 589 Sprawy dyscyplinarne profesorów i docentów UJ 1864-1921, S II 590 Sprawy dyscyplinarne profesorów i docentów UJ 1919-1937, S II 619 Teki osobowe pracowników naukowych czynnych w latach 1850-1939, W II Inwentarz akt Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego 1849-1949, W II 138 Teczki akt osobowych pracowników naukowych z lat 1909-1949, W II 158 Katedra i Zakład Higieny materiały z lat 1889-1949.
14. **Szumski K:** Głos młodzieży w sprawie prof. Odon Bujwida. Kraków 1906: 11.
15. **Bujwid O:** Jadowite węże i pająki brazylijskie. Przyroda i Technika 1930; 9: 433.
16. **Bujwid O:** Ośrodki zdrowia w Rio de Janeiro. Zdrowie Publiczne 1937; 52: 123.
17. **Bujwid O:** Rozpowszechnienie trądu w Brazylii. Stosunek tej choroby do polskich osadników. Medycyna Doświadczalna i Społeczna 1932; 14: 848.
18. **Bujwid O:** Stosunki zdrowotne w Brazylii. Warszawskie Czasopismo Lekarskie 1929; 6: 1186-1208.
19. **Bujwid O:** Żółta febra w Brazylii. Polska Gazeta Lekarska 1929; 8: 875.
20. **Chajn L:** Polskie wolnomularstwo 1920-1938. Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1984.
21. **Głowacki W:** Wspomnienia farmaceutów z lat 1939-1945. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975: 276-349.
22. **Bujwid O:** Czerwonka dezynteria. Zapobieganie, szczepionka, surowice i bakteriofag. Wiadomości Aptekarskie 1941; 10: 93-94.
23. **Bujwid O:** Uwagi o szczepionkach, ich stosowaniu i przyrządzaniu/ z własnego Zakładu/ Wiadomości Aptekarskie 1941; 8: 73-75.